

Wychodzi codziennie o godz. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przebiegła wynosi: miesięczna 3 zloty 20 centów, kwartalna 10 zloty 50 centów, półroczna 19 zloty 50 centów, roczna 36 zloty 50 centów.

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów

GAZETA NARODOWA.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmujemy w Lwowie: Biuro Administracji „Gazety Narodowej” w ulicy Sobolewskiej pod liczbą 2911.

Lwów d. 8. grudnia.

(Sprawy białe. — Przegląd Polski o rokowania p. Wodzieckiego z Auerspergiem.)

Centraliści twierdzą, że w kurji dworskiej na Morawie mają już zapewnioną większość 15 kresek; Vaterland zaś zapewnia, że w Czechach w kurji dworskiej centraliści na żaden sposób nie zwyciężą...

Nie nastąpił żaden fakt, któryby wskazywał, że wiadomość o zjednoczeniu się frakcji centralistycznych była mylna. Ale jeszcze to zjednoczenie zupełnie dokonaniem nie jest.

dla federalistów w razie, gdyby Czesi chcieli obesłać Radę państwa, na co się właśnie zanosiło, a byłoby się zwycięstwem federalistów zakończyło.

To wywoływało Nowej Pressy nie są bez podstawy — a odsłaniają one dążność centralistów, tj. zagrozić drogę wszelkim zmianom konstytucyjnym...

Co donosiła Tagespresse o powierzeniu teki finansów dr. Herbstowi, aby położyć koniec rywalizacji jego z dr. Giskrą, okazuje się fałszywym...

Wybranie dr. Koppa burmistrzem Wiednia w miejsce dr. Feldera, nie jest jeszcze zapewnionem. Dopiero lewica i skrajna lewica wiedeńskiej Rady miejskiej zgodziły się na wybór dr. Koppa...

W Tyrolu objawia się chęć buntu przeciw ustawom centralistycznym. W jednym okregu landwersa (strzeley krajowy) odmówiła

przysięgi i nie chciała pójść na ćwiczenia. Zabrano ją pod strażą wojskową do fortecy Franzensbrunn na trzy tygodnie.

Z nadwyżki dochodów c. k. administracji książek szkolnych przypada w r. b. na Galicję 1403 zloty, na Krakowskie 54 zloty; pieniądze te idą do funduszu emerytalnego nauczycielskiego ośnośnych krajów.

Cesarz zatwierdził uchwalony przez sejm bukowiński nowy skład bukowińskiej kraj. Rady szkolnej. Oślad wchodzi do jej składu: szef krajowy, czyli wyznaczony przez niego zastępca, jako przewodniczący; dwaj przez Wydział krajowy i z jego łona delegowani członkowie; referent ekonomiczny i administracyjnych spraw szkolnych; inspektorowie szkolni; dwóch duchownych prawosławnych, 1 katolicki, 1 ewangelicki; jeden żyd; dwóch członków stanu nauczycielskiego; jeden członek czerniowieckiej Rady miejskiej, przez nią wybrany.

Do Czasu donoszą: „Dziennikarstwo wiedeńskie jest niewątpliwie bardzo wpływowym czynnikiem w życiu politycznym monarchii. Powoli dzienniki wiedeńskie tracą swoją niezawisłość. Nowa Presse, jeden z pierwszych dzienników europejskich, a z austriackich najwięcej, jest od dawna własnością dwóch banków (Anglobanku i Unionbanku). Oba banki nabyły ten dziennik za cenę 1 1/2 do 2 milionów zloty. Teraz i Presse poszła tą drogą. Kupił ją bank wiedeński t. z. Wiener Bankverein, mówią, że za 800.000 zloty. Teraz podobno toczą się układy o sprzedaż Fremdbll. Właściciel tego dziennika, baron Heine, brat poety Henryka, ma kilka milionów w majątku, opowiadają, że za 900.000 zloty chce oddać swe mismo spółce przedsiębiorców prywatnych. Vorstadtztg. w polowie jest własnością jednego z negocjatorów bankowych. Morgenpost każdej chwili jest do nabycia. Ciekawą jest pogłoska następująca, która cechuje tutejsze stosunki. Mówią o założeniu banku, którego zadaniem będzie zakupić wszystkie dzienniki wiedeńskie, aby zapomożone złączone w jedną rękę potęgi publicznej kierować opinią. Obliczono, że na to wystarczy 5 do 6 milionów zloty. Ale powstałyby natychmiast dzienniki z cechą niezawisłości.”

Pisma węgierskie dziwią się, dlaczego p. Beust jechał przez Paryż i był w Wersalu, skoro inny wcale był plan jego podróży.

Jak się Madiary płaszczą Moskalom, niech posłuszny następujący komunikat Pester Lloyd: „Powrót hr. Andrassego na posadę do Wiednia namarkowany został przedwzrostkiem wielkim obiadem, d. 2. b. m. danym przez posła moskiewskiego, p. Nowikowa. Goście byli prawie sami dyplomaci: poseł pruski, turecki itd. Drobnym ten wypadek będzie zapewne wystawiony jako wielki wypadek polityczny, na każdy jednak

sposób nie w tem znaczeniu, iżby mianowanie hr. Andrassego w czemkolwiek niemiłe dotknęło, gdyż iuż więcej reprezentant dyplomacji, w podobnych rzeczach tak ostrożnej i oględnej, jak moskiewska, nie byłoby z pewną ostentacją ubiegał się o zaszczyt być pierwszym pomiędzy dyplomacją we Wiedniu, którego dom odwiedził austro-węgierski minister spraw zagranicznych. Podobno się też istotnie potwierdza, że okólnik hr. Andrassego wszędzie jak najlepsze sprawił wrażenie. Głosy tak bliskiej dworu pruskiego Spenerische Ztg. i podległej bezpośrednio ministerstwu Nordd. Allg. Ztg. komentują panującą w Berlinie bardzo przychylną przyjęcie pierwszego dyplomatycznego aktu hr. Andrassego, a jako uzupełnienie tego komentarza, co do Petersburga, można uważać obiad, dany przez p. Nowikowa. Jakkolwiek wiele czy mało cenionoby takie właściwie do plotek politycznych należąca wypadki, zawsze jednak objawia się tem pewną uprzejmością, i za taką uchodzi w kołach dyplomatycznych. A na każdy sposób zdanie to zgadza się z bardzo w Peszcie rozszerzoną, chociaż oczywiście z zapatrywaniem się publicki różniącą nadzieją, że hr. Andrassemu łatwiej może jak każdemu innemu mężowi stanu uda się stosunki między Austro-Węgrami a Moskwą zrobić ściślejszymi i lepszymi niż były dotychczas. Zrzeczenie się akcji będzie zawsze temu najwięcej pożytecznym, tego publika posiadała o zamierzeniu tej akcji, podczas gdy rząd, o który w tym czasie chodzi, może mu nie zupełnie oddać siły do przeprowadzenia w danym razie tej akcji.”

Podkreślono, że te tylko wyrazy, które i Pester Lloyd podkreślił.

Przegląd Polski umieścił wzmiankę o rokowaniu obecnego ministerstwa z hr. Ludwikiem Wodzieckim. Niema w tej wzmiance o treści programu rządowego, który ministerstwo przedstawiło panu Wodzieckiemu, gdyż tenże przed przedłożeniem mu tego programu musiał się do zachowania tajemnicy zobowiązać, lecz z całego wywołu Przeglądowego przebiega jednak główna myśl obecnego rządu co do Galicji. Oto co pisze Przegląd Polski:

Świeży tego dowód dostarcza chwilowa obecna sytuacja. Najprostszemu widły parlamentarne, najwyższe interesu politycznego, wola monarchy, wpływ pierwszego ministra, przemawiają za ugodą z Galicją, za załatwieniem sprawy galicyjskiej. Próba ministerjum hr. Kellersperga spełniła na niczem, dlatego, iż ten kandydat nie objął w swoim programie ugodę galicyjskiej, a tymczasem nowe ministerjum ks. Auersperga nie chce czy nie może się zdobyć na ofiarowanie Galicji warunków zadowalniających, tak iż jeden z najbardziej umiarkowanych ludzi politycznych

tego kraju, widzi się zmuszonym pomimo woli i zdania cesarza, nie przyjąć miejsca w ministerjum i zostawić niezapelnioną posadę, opróżnioną dymisją Grocholskiego. Ze powody, które skłoniły hr. Ludwika Wodzieckiego do odmówienia, że tak powiemy, teki bez teki, musiały być ważne, o tem my nie wątpimy, lecz dodać nam wolno, że i Najj. Pan uznał ich zupełną słuszność. Jeżeli kto, to niewątpliwie ani my, ani tak blisko nas stojący hr. Ludwik Wodziecki, nie jesteśmy skłonni do opozycji, do opozycji dla opozycji, dla pozycji i popularności. Jest jednak pewna granica, której mający nawet wstręt do opozycji, przekroczyć nigdy nie pozwoli, a nią jest prawdziwy, niezawsty interes kraju i monarchii. Zdaniem naszym w obecnem położeniu rzeczy, sumienne i szczerze załatwienie sprawy galicyjskiej nie tylko nie narazi państwa na żadne niebezpieczeństwo, ale nawet w wysokim stopniu odpowiada jego interesom rozkwitowym. Tylko zaślepienie, doktryna lub zła wola mogą tu stawiać zapory; dopomagać im popobieżaniem i solidaryzowaniem się z nimi, byłoby błędem, byłoby prosto fałszywym krokiem. Wchodzić w szczególności układy, które się toczyły między hr. Wodzieckim a ks. Auerspergiem, dziś jeszcze nie możemy. Powiedzieć nam tylko wolno, że program ogólny ministerjum mieścił w sobie punkta, nieprzejmowalne dla Polaka, o czym przy zebraniu się Rady państwa przekonano się będzie mogła publiczność, tem więcej nieprzejmowalne, że jedynie kosztem popierania ich, ministerjum nakłaniało się do cienia ugody, a raczej do udanej z Galicją ugody. Zawsze i wszędzie w każdym interesie i w każdej sprawie korzyść powinna być odpowiednią ofiarą, o toż w tym wypadku nie było najmniejszej równowagi między żądaną ofiarą a obowiązaną korzyścią, tem więcej, że ofiara z pewnością miała być spełnioną, a korzyść zasłaniała przed oczami tak hr. Wodzieckiego jak i delegacji chmury rakhsratorów.

Dość nam będzie powiedzieć, że obowiązywać nie wolno niezapelnionej korzyści były nie tylko mniejsze od tych, które obowiązywały Galicji projekt dr. Herbst, ale nawet mniejsze od wniosków Hohenzwartowskich. Dodajmy, że takie osobistości jak pp. Lasser, Unger i Glaser, nie mogły w nikogo wpoić przekonania o szczerości zamiarów ministerjum względem Galicji, że tem samem hr. Wodziecki — aczkolwiek zupełnie nie podnosił kwestji osób — musiał w rzeczy i treści szukać reżymu nierównie większych i pewniejszych, jakby to może być uczynił, widząc inne osobistości w rządzie. A tymczasem tych reżymu, tych pewnością, pomimo najlepszej woli, dopatrzeć nie mógł, a tem samem ani sumienie ani rozum polityczny nie dozwalały mu przyjmować stanowiska, ludzkiego tylko kraj i opinia publiczna. — Mniej jak Hohenzwart, mniej jak Herbst, oto

Kronika Lwowska.

(Arabeski zimowe. — Dlaczego lubię zimę. — Wintermärchen. — Zimowe wieczory. — Wieczór, którego nie zapomnę nigdy.)

Już zima w fantastyczne kwiaty umalowała szychy i okien. Lodowatym swym pędem dziwaczne „al fresco“ nakreśliła obrazy niby ilustracje do jednej z powieści arabskich, których treść tak dziwaczna i nieprawdopodobna, a tak pełna jakiegoś uroku, tak jednostajna i tak rozmaita zarazem, w których obok dzikich krzewów nieokiełznanej wyobraźni, kwitnie tyle cudnych kwiatów prawdziwej poezji, głębokiej myśli, wzniosłego poglądu, jedno obok drugiego w fantastycznej pełni życia i barw, jak w jakim zaczerpniętym gaju!... Cudne to legendy, których nigdy nie słucha się milej, jak kiedy na dworze szumi zamieć śniegowa, na kominku pryska ogień wesoły, a do tego wszystkiego kiedy się ma dopiero lat ośm, dziesięć — nie więcej!... A jednak i dziś jeszcze z rodzajem dziewczęcej ciekawości spoglądam na te różnorodnie arabeski — one mi przypominają moje lata dziecięce, ich sny i marzenia, die liebe süsse Jugendszeit, jak powiada niemiecki poeta. A jeszcze gdy promień słoneczny padnie na nie, to blyszczą niby iskry brylantowe, przymiatem tęczy barw, podobnie jak marzenia człowieka, kiedy oświeci je promień nadziei. — Ale przyjdzie odwilż, rozplyną się czarodziejskie kwiaty, zostanie zimna, prozaična — woda!...

Lubię zimę. Lubię i opiewam jej wdzięki, pomimo że przedmiot to na pozór zimny dla poezji. — Wiosna, to piękna kapryśnica, śmiech przepłata łaźmi, a zresztą jak pomyśleć, ilu już na adoratorów, a ilu ich jeszcze mieć będzie — muszę być zimnym na jej wdzięki!... Lato, to kobieta piękna, w pełnym rozkwicie wdzięków, pełna ognia — ale skwar namiętności często za gwałtowny, zwłaszcza dla kogós, co lubi spokój i chłód. Jesień, to kobieta po latach czterdziestu, ogień wyrwał, wdzięk powędla, na twarzy niegdyś tak czarujący, odbiły żółtawy — to zazdrość, a ja nie cierpię zazdrości. — Aż wreszcie zima. Staruszka miła, spokojna, z pogodną twarzą, w białym jak śnieg czepeczku, z pończoszką w rękę, z niewyczerpanym zapasem ciekawych historii, które

opowiada wnucętom, kiedy obsiadłszy ją przy kominku, przymilając się proszą: babciu, babciu, opowiedz nam coś ciekawego! I babcia się uśmiecha, poprawi czepeczek, zajeże tabaczką, odchrząknie i rozpoczyna: Już temu bardzo, bardzo dawno, moje dziewczki, i t. d. A babcia opowiada chętnie i wie dużo pięknych, ciekawych historii, tak że słuchając ją, spać się nawet nie chce; a te powieści czasem tak zabawne, że aż boki bolą od śmiechu, a czasem takie smutne, że się aż płakać chce!... Dlatego ja babcie tak lubię, i słucham ją od rana do wieczora i nigdy mi się spać nie chce.

Miło to w ciepłym pokoju siąść przy kominku i patrzeć przez okno, jak wiatrem niesione polatują płatki śniegu, niby motyle białe, siadające na oknach, na drzewach, na wszystkim. Wpatrując się w ten wir fantastyczny i wplatając weń własne myśli i marzenia, częstokroć dziwaczniejsze jeszcze niż ten wir kręcący się płatków, i słuchając świstu śnieżnej zawieruchy. Nie wiem czemu, ale zawsze mi się zdaje, że w taki to dzień zimowy Szekspir siedząc przy kominku, wpatrywał się w kręty wir zawieruchy, słuchał świstu wichru zimowego, i z tej harmonii czerpał myśli i natchnienia do wielkopomnego utworu swego „Powieść zimowa“ (Wintermärchen), również fantastycznego, również dziwnego, również nieokreślonego, a przytem również powabnego, jak owe marzenia przy kominku wóród zawieruchy śnieżnej. I ja mam moją „powieść zimową“, która mi zawsze na myśl przychodzi w podobny dzień. Powieść to nie nowa i treść jej nie nowa. Byłem wteły młody i zakochany, co właściwie pleonazmem byłoby kiedyś, ale dziś nie jest. Ośdz siedziałem tak dnia pewnego w zimie, w zawieruchę, w ciepłym pokoju, i wpatrywałem się jak zwykle w zamieć śniegową i w białe płatki miotane wiatrem, i myślałem właśnie nad tem, co by tu tak pięknego, stosownego, a pełnego znaczenia powiedzieć tej, co siedziała obok mnie.

A ta była właśnie „ta ona“, miała lat 17 (dalióg nie więcej), i duże czarne oczy, które sprawiały, że ilekroć popatrzyła na mnie, stawałem jak fizyk i zapomniałem języka w gębie, pomimo że skończył był właśnie 6ta klasę łacińską i wszystkie verba irregularia umiałem na palcach. Wreszcie po chwili gruntownego namysłu rzekłem: — Wie pani o czym ja myślę, kiedy tak patrzę na tę zawieruchę, co pomiata płatkami śniegu?

— No, ciekawam przecież! zawołała z figlarnym uśmiechem?

— Ja myślę... myślę... myślę... że ja panię okrutnie Kocham! — zawołałem klekając przed nią z naleytywym efektem.

Popatrzyła na mnie przez chwilę — w jej oku zdawało mi się widzieć jakąś nadzieję — jakieś rozczulenie — już gotowałem się, zachęcony pomysłem skutkiem, do ponownego ataku, już miałem na języku pierwsze słowo ułożone naprzód tyradę miłosnej zaczynającej się od słów: luba, w oczach twoich widzę blask niebiański przyszłego szczęścia itd., gdy nagle zawołała:

— A to dobrze, bardzo dobrze! i wykręciwszy się na obcasie wybiegła z pokoju.

Ostąpiła przez kilka sekund pozostała na kolanach, aż dopiero z osłupienia tego wyrwał mnie śmiech głośny, przenikliwy, dziewczęcy, który mnie doszedł z przyległego pokoju i przeniknął do szpiku. Śmiech ten dotychczas dzwonił mi w uchu i myślę i myślę i pojąć nie mogę, co też w tem było tak dobrego, że jej powiedział, że ją Kocham, a jeśli było co dobrego, to dlaczego się śmiała?... Ale już odtył nigdy nie przyszło mi na myśl oświadczyć się wtedy, kiedy śnieg padał, zwłaszcza że nie miałem już nigdy do tego potem tak dobranej sposobności.

Na dworze się wy pogodziło, słońce świeci wesoło, wyjdźmy na przechadzkę. Jakież to ruchi, jaka wesołość! Pędem błyskawicy leca sanki za sankami, jakaś improwizowana szlachta — koniom z nozdrzy bucha para, woźnicy trzaskają z biczów, dzwonki dzwiczą ochoczo, hej! hola! Przechodnie idą spiesznie, każdy ręce zaciera — tu przy piecyku stoi kasztaniarz i głosem donośnym woła: kasztany gorące, pieczone, świeże! — Tam znów gromadka studentów wychodzi ze szkoły, każdy pod surłutem ukryta ma żywe, przymocowane ją szpagatem do nogi i dalej na śliagawkę, za nimi hurma kolegów. Owdzie za parkaneta lepią bałwana ze śniegu i obrzucają go kulami — a śmiech — a wesołość — a ochota serdeczna, a powietrze czyste, szklane, każdy głos, każdy dźwięk, każde uderzenie kopyta słychać wyraźnie — twarze wszystkich rumiane — oczy świecą życiem i ochotą. To mi życie, to mi zima!

A cóż tu mówić dopiero o wieczorach zimowych! leż w tem jednym słowie uroku, leż miłych wspomnień, leż uczuć słodszych jeszcze daleko, uczuć, które pozostaną do śmierci, na których wspomnienie serce zadry jak potrąconas struna i wyda dźwięk niez-

pomniany nigdy! Rzecz dawno dowiedziawsza, że wieczory zimowe przedstawiają najlepszą sposobność do zakochania się! Wieczory zimowe! Nie mówię tu zaraz o tych wieczorach, gdzie kotłowrotki warczą, gdzie szumia spiewki, snują się gadki o zakletych królewach i błędnych rycerzach, ne chody Hryciu na wieczornicy!... Ani o tych wieczorach, gdzie obok mdeje herbatki, ukrazonej konwencjonalną rozmową o pogodzie, podaje się świeżo upieczone placki z całego miasta, a po wyczerpaniu tego przedmiotu, córka domu po długich błaganiach fałszywie, piskliwym głosem odpowuje kilka arji z Traviaty albo z Roberta Djabia — wszyscy się unoszą i utyskują, że tak piękny talent pozostaje w ukryciu, aż wreszcie zaudzeni rozchodzą się do domu i po drodze drwią z grupie pretensjonalności państwa domu i ich córki, i użalają się na zimną herbatkę, świeże ciastka, śmierzdzący ser i t. p. O, inne, inne wieczory mam tu na myśli!... Kto kiedyś ich użył, ten mi zrozumie!

Ja w życiu mojem miałem jeden wieczór taki, którego nie zapomnę nigdy. Widać go jakby dziś. Na dworze zawierucha, na dworze ciemno, w pokoju tak miło, tak swojsko, tak ciepło! Na stoliku lampa, przy stoliku mama robi pończoszkę, obok stara Małgorzata także jakąś zajęta robotą. Dalej ojciec z księdem proboszczem grają marjasa. Na dywanie siostrzyczki układają obraz jakiś z rozrzuconych kawałków, a ja sobie siedzę z drugiej strony stołu, przedemną duża księga otwarta, a w niej obrazki takie dziwne, takie cudne, jakby żywe; to stara biblia ilustrowana, dawny rodziczy zabytek, przyjaciółka moja i towarzysza zimowych wieczorów. W pokoju cicho, czasem drut zaszeleści, wicher zahuczy w kominie, ogień przysięnie na kominku, czasem karta głośniej upadnie, lub któryś z graczy uroczystym głosem wymówi tajemnicze słowo: basta! — A ja siedzę nad biblią i wpatruję się w jej piękne, sztychowane ryciny.

Co też to się wtedy nie działo w mej głowie! Jaki ruch, jaki hałas, jakie życie! Izraelici bili się z Filistynami, Samson z ośią szczęgą leciał na nieprzyjaciół, Mojżesz rozwał cielec złote, ale w tej chwili potracił pętlącego Samsona — z Samsona zrobił się Goliat, z Mojżesza Dawid i dalej w obertasy... aż wreszcie Dawid odciął głowę Goliatowi, w tryumfie podnosi ją w górę, aż tu nagle Dawid przemienia się w Judyte, Goliat w Holofernesa, scena się zmienia,

komnata królewska w pół ciemna, lampa nocna blade migoce, na łóżku w białej bieliznie siedzi Judyta, trzymając głowę zabitego wodza krwią ociekłą i patrzy na nią i dziwnie strasznie się jąkoś uśmiecha, a głowa typie oczyma, chwytając powietrze martwymi usty, nagle się zrywa, podskakuje w górę, komnata się rozszerza, jasność rażąca, bal, muzyka, weselne okrzyki; stoi jakiś mąż w szkarlatnym płaszczu z ogromnym mieczem a w rękach trzyma srebrną misę, głowa wyskakuje na misę i zmienia się w głowę św. Jana, Judyta staje się Herodiadą i pogląda na tę głowę z dziwnie pomieszczanym wyrazem najwyższej namiętności, zemsty, miłości, boskości... o nigdy nie zapomnę tego wyrazu! — Wtem znów znika wszystko, widzę mury kościoła jerozolimskiego i tłumy ludu i arkę przymierza i w złocistych szatach idących kapłanów a na ich czele idzie król Dawid, z wieńcem na głowie, z harfą w dłoni, tańczy i śpiewa psalmy, takie radośne, takie porwijające, drzące natchnieniem, zapalem, miłością — hosanna! hosanna! — a ja sobie idę koło króla Dawida i rzucam mu kwiaty pod nogi i tańczę i z całego gardła wołam: hosanna!... W tem nagle muzyka się zmienia, jakieś tony smutne, żalonne, płaczące — coraz ciszej, coraz ciszej, cichną zupełnie, i cóż to takiego? Król Dawid w podartym płaszczu, miasto kwiatów wieniec ciemniowy na skroniach jego, miasto harfy krzyż ciężki niesie w rękach, cały krwią, cały potem zły, a z nim ten sam lud, tylko taki dziki, uzbrojony w włócznię i pałki idzie i woła: ukrzyżuj go! ukrzyżuj go!

Strach mię przejął — zacząłem płakać... — Czemuż to znów beczesz, smarkaczu? — zbudził mnie w tej chwili z marzeń moich głos mego ojca.

Spojrziałem na ojca, na ks. proboszcza i znów na tę postać szkarłatną z ciemniową koroną i jeszcze goręcej się rozpłakałem.

Ksiądz proboszcz zbliżył się do mnie, popatrzył na księga, na obraz, poglaskał mnie i pocałował w czoło. Na to w głos się rozpłakałem, przytulłem głowę do pierś jego i tak długo, długo płakałem — i mama płakała, nie wiedząc właściwie czemu, i stara Małgorzata zaczęła płakać i siostrzyczki i nawet mój ojciec zrobił grymas, jakiego nigdy pierw nie widziałem u niego, wszystkie płakały! O, tego wieczora nigdy nie zapomnę!...

niezaprzeczenie program nie do przyjęcia. Nikt dobrowolicznie nie zrzekł się, nie ma prawa się zrzekać tego, co już zdobył sobie, co mu już przysługę: można tu o odebrać, ale do tej przynusowej eksproprowacji, z parlamentarnym ministerjum chcemy być parlamentarnymi — żaden człowiek szanujący siebie i swój kraj, ręki przykładać nie może. Można dla dobra kraju przezwyciężyć wstręt do osób, lecz na to trzeba mieć pewność, że się to dobro osiągnie. Nie dotykał też hr. Wodzicki bynajmniej kwestji osób, nie pytał się, kto zasiada w ministerjum, ale po co zasiada, a właśnie na to ostatnie pytanie nie otrzymał zadowolającej odpowiedzi, przede wszystkim pod względem Galicji. W obecnej chwili o nic innego mu nie szło, jak o stanowisko Galicji, a że nie widział go ani dostatecznie zapewnionem, ani dobrze określonym, nie chciał i nie mógł przyjąć ofiarowanego mu miejsca w ministerstwie. Celem każdego człowieka politycznego winno być zajęcie stanowiska, na którym mogłyby rzeczywiście oddać krajowi usługi, za nadto dobre wyobrażenie mamy o hr. Wodzickim, abyśmy przypuścić mogli, iż cofnął się przez fałszywą skromność, lub iżby nie pragnął zająć miejsce, na które go zaufanie cesarskie powoływało; lecz przyznać musimy, że w dzisiejszych okolicznościach, odmawiając, postąpił sobie nierównie wytrawniej, jak gdyby był bez wahania uległ pierwszemu wezwaniu Najj. Pana.

## Polacy a Węgrzy.

Rząd cesarza niemieckiego wyłudził od sejmu rzeszy niemieckiej zatwierdzenie z góry na następne lat trzy wydatków na utrzymanie armii pod pozorem koniecznej potrzeby zapewnienia rządowi swobodnych ruchów wojennych. W Moskwie znow z dniem każdym widzimy co raz większe przygotowania wojenne, a w piśmie spozstrzegamy dążność przekonania narodu o konieczności bliskiej wojny. Wprawdzie są głosy, iż zbrojenie się Moskali jest zapowiedzią wojny z Niemcami, dotąd jednakże nie skonstruowano jeszcze naprężenia stosunków Berlina z Petersburgiem, a co więcej, jest wszelkie prawdopodobieństwo, iż przy niezachwianej przyjaźni cara dla Wilhelma, wojna między Niemcami a Moskwą, o przewagę germanizmu nad panoskiewiczem, spoczywa jeszcze w oddalonej przyszłości. Te jednak zbrojenia się dwóch najpotężniejszych państw, owo dowodzenie moskiewskich publicystów o niepodobnie powstrzymaniu prędkiego starcia, jakkolwiek nie można oznaczyć jego charakteru, w każdym jednak rodzaju przekonania, iż da się ono uczuć dotkliwie Austrii, że może ono zdecydować o dalszym istnieniu Austro-Węgier.

Wobec tak niepewnej a złowrożej sytuacji, pośród tych, co pragną trwałości monarchii Habsburgów, oddanie sterownictwa spraw zagranicznych hr. Andrassemu zrobiło jak najlepsze wrażenie. Dziś tylko Węgrzy i Polacy szczerze życzą sobie utrzymania monarchii Habsburgów, przeciwnie Niemcy oglądają się bezustannie na Berlin, marzą o uzupełnieniu się jednoci niemieckiej, pośród zaś ludów słowiańskich agitacje moskiewskie wytworzyć zdołały opinie bardzo niebezpieczne dla Austrii. Zdawało się więc, iż stan taki najwłaściwiej oceni hr. Andrassy, że jemu najłatwiej przyjdzie zarządzić gwałtownym potrzebom.

Osłabił się i oddawna trwający związek Prus z Moskwą, było dla ministra spraw zagranicznych pierwszą powinnością, wesprzeć się na Polakach i Węgrach, przeprowadzić ugodę wewnętrzną, było dla niego koniecznością wskazana dobrem zrozumieniem potrzeb i interesów Austrii. Pierwsze chwile rządów Andrassego taką zapowiadały politykę. Moskwa więc wrzeszczała z obawy związku Andrassego z Bismarkiem, mimo wreszcie prawdopodobnego ułagodzenia żądań ludów słowiańskich, które Moskale biorą w protekcję, straszną wypowiedziała nienawiść Węgom. Te oznaki zaciętych nieprzyjaciół winne były radość Madiarów, a jednakże zdaje się, że strach przed Moskwą przemógł w nich, zdradzają też oni dziwną słabość ducha, gotowi są obecnie ukroczyć się przed tym, co na zgubę ich czyha — a dla czego — bo przedstawia się im z daleka jako olbrzym. Dochodzą nas właśnie wieści o umiarkowaniu Andrassego, pisma węgierskie głoszą, iż dla niezamącenia harmonii między gabinetem petersburskim a wiedeńskim usunięte zostaną sprawy, które by to sprowadzić mogły, tj. że dla ujęcia sobie Moskwy skrzywdzoną zostanie Galicja. Co więcej, fakta zdają się potwierdzać już owe pogłoski.

Dla dobra samej Austrii ugodą z Galicją jest konieczną. Upadł tu hr. Kellersperg, który tego widzieć nie chciał, a korona gabinetowi dzisiejszemu zadowolnić żądania Galicji nakazała. Przrzekł to uczynić ks. Auersperg, przyrzekli jego koledzy, bo rozumieli oni dobrze, iż inaczej do władzy dostać się im nie będzie podobna. Andrassy, któremu przedewszystkiem chodzić musi o wzmocnienie się

wewnętrzne Austrii, winien był baczyć, aby czemprowadził owe spory z Polakami zagodzić. Do tego dążył w pierwszej chwili, obecnie jednak zdaje się tolerować zamiary Niemców zbycia Polaków lada czem — a to dla nieurazania sobie Moskwy.

Połączenie słabych tworzyło potęgę — rozumieją to rzemieślnicy, którzy wypowiedzieli walkę kapitałowi, politycy jednak nie chcą postępować tym sposobem. Siła ich oświeca, schylają przed nią czoła, krzywdzą słabych, aby tylko chwilkę zjednać sobie olbrzyma. Droga to najzłobniejsza, ona ułatwia tylko zamiary tego, który im więcej znajduje powodzenia, im więcej czuje swe siły, tem też i większe ma zachęcenia. Hr. Beust taką wprowadził gimnastykę w polityce austriackiej, dla dnia dzisiejszego poświęcał przyszłość, czyżby tą również drogą miał iść jego następca? Pokrzywdzeniem Polaków, czego pragną Moskale, nie oddali się niebezpieczeństwa, jakie grozi Austrii, ale osłabił się jej tylko siły, zraził dobre chęci Polaków dla monarchii, zniechęcił ich do narodu węgierskiego. Za egoizm dzisiejszy Węgrzy mogą kiedyś strasznie odpokutować. Uległością dla Moskwy nie zniweczy się jej zamiarów zapanowania nad znaczną częścią dzisiejszej Austrii, przyjaźń Prus jest niemniej zawodna, dla niej nie zrzeknie się Bismark uzupełnienia jednoci niemieckiej, a więc gdy przyjdzie stanowcza chwila dla Austrii, kto bronić zechce jej całosci? Czy Niemcy austriacy, którzy z powodu jednoci plemiennej chcą tworzyć jedno państwo ze stolicą w Berlinie? Czy oni Słowianie, których starano się tak zrazić, aby zwrócić ich ku Moskwie? Węgrzy nie ocala sami Austrii a z upadkiem jej mogą dostać się w obcą niewolę. Polacy mogliby tamę położyć zachęceniu Moskali, bo wszak sam jenerał Fadjew oświadczył, iż bez ich zjednoczenia wszelkie plany Moskali rozbić się muszą — lecz cóż gdy Niemcy przez żądę władzy odmawiają im możebności, jaką nadaje tylko autonomia zupełna, rozwijanie sił narodowych, a Węgrzy starają się zatrzeć miłe wspomnienia braterstwa krwi, gdy dziś braci swych z fałszywego wyrachowania opuszczają. Nie wątpimy jednakże, że chwila wspomnienia przyjdzie, bo Węgrzy główną sobie podobnym postępowaniem przynoszą szkodę. Nam nie gorszego już stać się nie może, gdyby nawet Moskwie udało się Galicję zagarnąć, bo tym sposobem byłibyśmy bliżej tylko upragnionej jednoci narodu — ale jakby na tem wyszli Węgrzy — nie potrzebujemy wykazywać patriotom węgierskim. Dla nas owe odstępstwo Węgrów, owe oznaki wskazujące, iż hr. Andrassy w postępowaniu zbliża się poczyną do poprzednika swego, mogą nawet wypaść korzystnie, bo zmuszą delegację do stanowczego kroku, a ten wykaże, czego może się spodziewać po Węgrach, których lud nasz uważa za serdecznych przyjaciół i przyzwyczaił się ich sprawę łączyć ze swoją. Srogo zawiadliśmy się na sympatiach Francuzów, będziemy więc egledniejsi w stosunku do Węgrów, którzy mimo serdecznej dla nich naszej przyjaźni zanadto postępują egoistycznie. Czas nam po wielu doświadczeniach rzucić politykę bezwzględnie uczuciową.

## Korespondencje Gazety Narodowej.

Warszawa 4. grudnia.

Niemia tego złego, coby na dobre nie wyszło — powiada przysłowie. Stusność sofizmu tego przychodzi nam obecnie stwierdzić na przejawiającym się dziś przewrocie w życiu naszym. Moskwa wydalać z urzędów Polaków i zamykając nam drogę do służby publicznej, dała bezwiednie pochop do bardzo ważnej reformy w pojęciach i działalności naszego społeczeństwa. Szeroki niedgdy udział obywateli w kierowaniu sprawami publicznymi, zaszczepił w nas głęboko popęd do służby rządowej; nawet ujeżdżom chętnie ofiarowaliśmy swe usługi, byleby być jednym z tysięcy kółek rządowej i gniotącej maszyny. Było to i upokarzające i zgubne. Wprawdzie mieliśmy pomiędzy urzędnikami walenrodów, co służąc rządowi, nigdy z oka sprawy kraju nie spuszczała, lecz zarazem zaprzeczyć nie można, iż oprócz biurokratycznej czeredy znajdowały się liczne indywidualne pochodzenia polskiego, stokród szkodliwa sprawa krajowej, aniżeli sami Moskale. Szczególniej mikolajowska epoka wyhodowała mnóstwo okazów tego rodzaju. Smutne skutki służalstwa niektórych urzędników Polaków widoczne były w czasie przewrotów, dokonywanych przez komitet urządzający; nigdy Moskwa nie zdołałaby tak szybko i z takim powodzeniem dokonać reformy administracyjnej, gdyby nie wskazówki, rady i współdziałanie samych naszych rodaków, kierowanych względami utrzymania się na posadach. Bez ogródki wypowiadamy tę smutną prawdę. Dziś zamknięcie wrót do urzędów opamiętało nas i zwróciło ku innym zajęciom. ku pracy na drodze rolnictwa, przemysłu i handlu. Siły absorbowane dotąd na usługi rządowe, zwracają się w kierunku produkcyjnym, a zmiana taka nigdy pożądaną jak w chwili obecnej nie była. Widzimy więc, że w istocie cios, jaki zamierzyl nam zadać rząd,

wyszedł poniekąd krajowi na dobre. Położenie geograficzne Warszawy, sieć zbiegających się tu koleje, zapewnia na zawsze stolicy naszej ważne znaczenie handlowe, mimo odjęcia jej przez rząd dotychczasowego ogniska administracyjnego.

Ruch przemysłowo-handlowy, o jakim wzmiankowaliśmy, jest tak ożywiony, iż niemal gorączkowym nazwałoby go można. Wejść tylko słysząc o zakładaniu nowych banków, stowarzyszeń, instytucji, prywatnem dzwiganym siłami. Funkcjonują już dwa banki prywatne: handlowy i dyskontowy. Obecnie powstają dwa wielkie stowarzyszenia celem ułatwienia wywozu wyrobów naszych do Moskwy. Główny jednak ruch panuje w Warszawie — prowincja dotąd nie może się energicznie otrząść z letargu. Zakładają wprawdzie kilka banków powiatowych wzajemnego kredytu, ale inicjatywa ich wyszła z Warszawy; inne zaś okolice Królestwa mimo licznie odzywających się głosów, nie idą do tegoż: w ślad za tym przykładem.

Wobec jednak rozbudzonego poczucia o potrzebie pracy około rozwoju materialnego dobrobytu krajowi, wielki u nas uczuwać się daje brak zakładów specjalnych: instytucji przemysłowych nie mamy żadnych, szkoła handlowa, istniejąca w Warszawie nie odpowiada potrzebom jako tylko początkowa. Gdyby Galicja zechciała zdobyć się na dobrą wyższą szkołę handlową, mogłaby liczyć na znaczny kontyngens słuchaczy u nas.

Obowiązek sprawozdawcy nie pozwala nam przemilczeć o obiegającej tu pogłosce zbliżenia się rządu moskiewskiego ze stolicą apostolską i o mającym ztąd wyniknąć obsadzeniu wakujących biskupstw kreaturami rządowemi. Za prawdziwość wieści nie rezygnujemy się ona jednak dość powszechnie. Mówią również o nastąpić mających pewnych zmianach preskrypcji dotyczących stosunków na Litwie. *Relata refero.*

*Dziennik Warszawski* otrzymał nagane surową od rządu za zbytne zajmowanie się literaturą i sprawami miejscowemi, cenzura zaś wstrzymała mu ostatnimi czasy kilka artykułów. W tonie dziennikarstwa tutejszego od niejakiego czasu gorąca toczy się walka. Głównemi stronami walczącymi są *Przebieg Tygodniowy* i *Kurjer Warszawski*. Trudno przewidzieć, która strona ma istnienie rację, bo jest to walka o rzeczy więcej urojone niż rzeczywiste, a objaw tego rodzaju tylko u nas, gdzie dzięki cenzurze nie ma nic lepszego do roboty, mógł się urodzić. Na polu wydawnictwa główny ruch stanowią teraz książki koleżowe i kalendarze. Tych ostatnich pojawiła się już wielka mnogość, niektóre, jak Jaworskiego, Ungra, warszawskie ilustrowały, śmiało iść mogą w zawody z rocznikami zagranicznymi. Do specjalnych roczników przybywa nam w r. *Rocznik literacki*, zapowiedziany przez S. Czarnowskiego. Będzie to nowość bardzo pożądana, jeżeli tylko wydawca wypełni należycie zapowiedziane działy programu.

Do najważniejszych nowości z pola sztuki zaznaczyć mi wypada wystawienie Meyerbeerowskiego „Proroka”, a raczej przeproszamy, „Jana z Lejdy”, bo zakazano aż z Petersburga nazywać u nas operę tę po imieniu, i nosi ona z polecenia rządu to drugie miano.

Warszawski korespondent *Gołosa*, uprawiający wciąż swe rzemiosło szpiega i denuncjanta, donosi w cwnicznych wyrazach, iż wiadomość o upadku Beusta i wstąpieniu na jego miejsce Andrassego, wywołała w Warszawie głośnie objawy radości, manifestujące się hałaśliwymi rozprawami o odrodzeniu Polski od morza do morza, prowadzonymi w miejscach publicznych. Ze korespondent *Gołosa* podstuchuje rozmów w miejscach publicznych, w to łatwo wierzyl, ale żeby w Warszawie prowadzić można bezkarnie swobodne rozmowy o odbudowaniu Polski w miejscach wspomnianych, w to chyba nikt nie wierzy, kto zna stosunki tutejsze. Niemniej śmieszne jest twierdzenie tego korespondenta, iż Polacy czynnie już szykują się do boju, uczą się bowiem strzelać w ogrodzie Saskim... gimnastykują się... Strzelnica w Saskim ogrodzie założona i eksploatowana przez Moskale, dostępną jest tylko dla zamoznych, z powodu cen wygórowanych, uznanie zaś potrzeby rozwoju gimnastyki dalekie jest jeszcze od przygotowań wojennych. Widoczna, iż przeczacznemu korespondentowi zbywa na materiale, kręci więc bic z piasku.

Zmarły w tych dniach w mieście naszym b. wojskowy polski, s. p. Ignacy Popławski, godzien jest wspomnienia. Był to prawdziwy filantrop, poświęcony od lat wielu podratkowi i sierotom, a ztąd znany powszechnie pod imieniem „ojca dzieci”. Pogrzeb jego wczoraj odbył, rozrzewniający przedstawiał widok, nad grobem polało się łez wiele, mnóstwo wychowańców dorosłych już i sieroty z Towarzystwa dobroczynności głośno i ogólnie żal swój wyrażały. Cześć po piółom tego zacnego człowieka.

## Z pamiętników Rossela.

We wczorajszym numerze *Gazety* podałyśmy parę urywków z tych pamiętników; dziś w dalszym ciągu podajemy dalsze ustępy:

...Chcę przedewszystkiem podziękować mojemu towarzyszywi i przyjacielowi Bihaut. Nieomieszkało zapewne okryć go ziem potwarzką, za to, że mi pomagał. Wiem, ile miał współczucia dla moich nieszczęść, i jak dzielił moje cierpienia, chciałbym, żeby mi było wolno wyrazić to słodkie uczucie jakie się budzi na myśl, że jest wspierającym, co za przyjemność odgadnąć w kolo tyle tajemnej sympatji. Wielu nieznanym mi ludzi razem z mną przechodziło moje nadzieje i obawy! Nie mogę im podziękować, nie mogę im złożyć dowodu, że chciałem być godny ich znacznej i bezinteresownej ufności, ale chcę przynajmniej, aby wiedzieli, że w miarę jak dowiadywałem się o usiłowaniaż czynionych dla mnie, nie czułem się już osamotnionym, że żyłem już prawie szczęśliwym, otoczony całym ludem moich nie-

znanych przyjaciół. Aby wywołać przygnębienie ducha w tych dniach ostatnich, potrzeba było abym się zmęczył tą ciągłą niepewnością, ciągłą odwołką terminu, nagłemi przejściami z nadziei do rezygnacji i odwrotnie, a więcej niż tem wszystkim widokiem smutku moich rodziców, ich ostatnich usiłowań rozpaczyliwych i fatalnie bezowocnych.

Chciałem służyć mojej ojczyźnie, mogę tylko umrzeć dla niej. Jest to już los dość zaszczytny, może nawet bardzo użyteczny. Każdy czyni, co może; są tacy co nic innego nie zrobili, prócz tego, że zginęli, a przecież są sławnymi. Rok temu uciekając ze zdobytego Metz, ad armii wziętej do niewoli przejeżdżałem przez Brukselę. Jadąc przez jakiś plac, wychyliłem się z powozu, aby przeczytać napis wyrity na podstawie podwójnego posągu, wyobrażającego dwóch młodych ludzi, wzajemnie obejmujących. Było tam po kilka słów w obu językach: „Der Graaf van Egmont on van Hoorne... Hrabio Egmontowi i Hoorne niesprawiedliwie na tym placu ściętym z rozkazu księcia Alby...” Z uszanowaniem czytałem ten napis i nakładając czapkę na głowę spostrzegłem, że mimowolnie powitałem posąg ukłoniem. Byłaż to sympatja naszych przetrzańców? Byłoż to uszanowanie dla krwi szlachetnie przelanej i która może niepodłą nie była! To w pomnieniu nieraz mi dodawało ducha: po wielu wiekach narody przypominają sobie tych, którzy je kochali, i którzy dla nich poginęli.

Za każdym razem kiedy dzwonią, i gdy się otwierają wielkie wrota wieżdziane, mówię sobie, że to może po mnie przychodzi; że może mi pozwolą wymknąć się. Ktoś ośmielił się zrobić o tem wzmiankę panu Thiersowi. — „Już zapóźno” odpowiedział. Biedny pan Thiers, daleko bardziej będzie zapóźno... — Ale, mówiono mi, przecież pan wysłał Beslaya? — Nie kaźdym aresztować Rossela... gdybym był wiedział! — Już zapóźno! —

Wiele razy, i wielu nieszczęśliwców słyszałem powtarzających te słowa od czasu jak Francja zaczęła upadać. I coraz mniej wiedzą oni, i coraz więcej oczekują, i jest zawsze zapóźno.

Cierpieć, być wyzwolonym, oto są myśli, które coraz bardziej panującami stają się we mnie w miarę, jak się zbliża chwila stanowcza... —

Stan wzruszenia mego nie jest ciągły. Rozwinął się on w skutek ciosów powtarzanych i oczekiwaniami zbyt żywego i zbyt długiego. To Cinq-Mars, zdaje mi się, był w rękach niezręcznego kata, którego ręka drżąca mnożyła liczbę uderzeń miecza na szyi. Zresztą kryzys ta miewa swoje przestanki: najprzód byłoby to rzeczą dziwną, gdybym nie miał jak dawniej moich ośmiu do dziesięciu godzin snu dobrego i twardego; a potem czytam, piszę, myślę o kwestjach, które mi zwykle zajmują: z taktyki, literatury, polityki. Mam nawet w moich rozmysłaniach chwile wesołości, wysoki humorystyczne, do których czerpię natchnienie z samejże sytuacji mojej. Ale to tego wszystkiego jest smutne, ponure, bolesne. Stan zdrowia fizycznego z lekka tylko nadwężony. Jestto prawdziwa choroba, być skazanym na śmierć: zmęczenie, brak apetytu, trochę gorączki, lekka niespokojność. Wreszcie już pragnie człowiek, aby się to wszystko skończyło.

I to ja jestem tutaj! To jakby sen. Ja, którego śmierci nieubлагanie żądają imienic praw! Marzyłem kiedyś, że będę sędziwym, otoczonym rodziną, że będę kochał, wychowywał dzieci; żyłem marzeniami.

Marzenia mi zawiodły. Rzeczywistość może jest stodsza? —

Ale już skończył o tem. Moja biedna matka najukochańsza przysłała mi dziś wieczór dwie pary skarpetek i dwie swetry. Ona się nie chce otwierać sądzi, że najmniejsze powątpiewanie byłoby zbrodnią. Miejmy nadzieję, moja najdroższa, miejmy nadzieję, że to coś mi przysłała, przysła mi się jeszcze na co; toby mi wystarczyło na dłużej, niż do owego słynnego poniedziałku, w którym się Izba zgromadzi.

Błogosławię cię moja matko, moja dobra matko, za wszystkie drobne starania, któremiś mię zawsze otaczała, za wielkie i święte uczucie, któreś mi poświęcała, a z którego nie umiałem korzystać, aby zostać szczęśliwym.

Wiele szcztaków, wiele prac przerwanych, wiele notat niepowiązanych zostawiam sobie. Wiele prób nieużytecznych! Mam nadzieję, że nikt się nie zapozna z niemi, lub w przeciwnym razie, że będą pamiętali, iż zginął młody, i że w moim wieku nie można jeszcze ustalić i sformułować myśli.

Zgromadzenie narodowe rozpoczęło swoje posiedzenia jeszcze w poniedziałek, ale męsaż pana Thiersa spodziewany jest dopiero we czwartek. Powodem zwłoki w przedłożeniu mesażu — jak donosi telegram paryski — mają być remonstracje członków środka przeciw niektórym ustępom tego aktu, mającym zakrój niezbyt liberalny.

Wiadomości z Paryża z d. 5. grudnia są: Rénan rozpoczął wczoraj w „College de France” wykłady swoje zawieszone r. 1862, przy licznem zgromadzeniu słuchaczy. Komisja fortyfikacyjna proponuje ze wszystkich 23 twierdz w północnej Francji zatrzymać tylko siedm następujących: Valenciennes, Douai, Cambrai, Lille, Maubeuge, Calais i Péronne. *Journal des Débats* utrzymuje, że większość Zgromadzenia narodowego przeciwną jest jeszcze powotowi do Paryża. Książęta orleañscy mają dopiero w przyszłym tygodniu zająć miejsce w Izbie.

## Kronika.

— *Kurjer lwowski*. Rozpoczęły się od kilku dni zamiecie śnieżne, a z niemi opóźnienie się pociągów kolejowych, a często i korespondencyj telegraficznych.

Namiestnik Galicji odtąd jeszcze nie powrócił z Wiednia. Słychać jednak, że ministerstwo przyjęło wszystkie jego wnioski, tak co do personalii urzędników, jak i w sprawach administracyjnych. Słychać także, że wyjechał u ministerstwa dla urzędników lwowskich kawaterę, i takowe ma być już w budżet na r. 1872 wzięte. Lecz i w pomysłym razie nie przedaj jak w kwietniu lub maju dojdą urzędnicy do tego dodatku kawaterowego, bo przy zebraniu się Rady państwa w końcu tego miesiąca, ministerstwo zażądać ma jedynie upoważnienia do pobierania podatków przez I. kwartał 1872 r.

Sprawa dyrekcji lwowskiego teatru polskiego, dobiega do ostatecznego rozwiązania. Komisja, wysadzona przez Wydział krajowy, zdała już sprawę z swych obrad w obszerniejszym memoriale, który przylega jednogłośnie. W przyszłym tygodniu Wydział krajowy na podstawie tego sprawozdania wyda swe orzeczenie.

Z drugiej strony rada administracyjna uprzedzając skutki tego orzeczenia, traktuje z p. Młazewskiem, aby odstąpił dobrowolnie od dyrekcji teatru z następującą Wielkonoą. Czy jednak przyjdzie do dobrowolnego ustąpienia wątpić można, gdyż pan Młazewski żąda 16 tysięcy zlr. z fundacji ubogich i sierót w Drohowy jako wynagrodzenia. Sobotniego koncertu, (który dany będzie na korzyść ubogich lwowskich bez różnicy wyznania, przez panów Miskę Hausera, Mikul'iego, Boguckiego i innych artystów), program jest następujący:

1. „Andante i Rondo” z koncertu kompozycji własnej odegra p. Hausser.
2. Arję z recitativem z opery „Halka” Moniuszki, odspiewa p. M. T.
3. a) Pożegnanie Warszawy; b) Węgierska Rapsodia, kompozycji własnej odegra pan M. Hausser.
4. Gra, na fortepianie p. Bogucki.
5. a) „Zulejka” p. Mendelsohna, b) Mazurek p. Chopina, odspiewa p. M. T.
6. a) Modlitwa, Nocturna, b) Walec, c) Capriccio ptasie, — odegra M. Hausser.

Lwów posiada obecnie tak jak wszystkie większe miasta zagraniczne, pralnie, która pani Sabina Glaz u nas założyła. Z pralni taką przybywa nam jedza z wygód, szczególnie dla p. kawalerów, którzy bardzo często zmuszeni dawać do rozmaitych praczek swoją bieliznę, tracąc takową, bądź przez niedbalosć tych ostatnich, a jeszcze bardziej przez nie dotrzymanie terminu narażeni są na najrozmaitsze nieprzyjemności. Tutaj zaś będą mieli gwarancję i co najważniejsza ściśle dotrzymywanie terminu.

— Z dniem 15. grudnia b. r. wychodzi zacięcie w Londynie czasopismo p. t. „Nowiny z wychodźstwa i kraju.” Zasadami czasopisma są zasady republikańskie demokratyczne, — a jego celem bezpośrednim zbieranie i potęgowanie sił narodowych ku zdobyciu niepodległej Polski „Nowiny z wychodźstwa i kraju” wychodzić będą dwa razy na miesiąc.

Ceny prenumerat: W Polsce i na Wschodzie 5 złp. kwartalnie.

Adres redakcji: M. K. Wierzbicki, 18, Claremont place. Judd. St. London.

W Środę, przy licznem zebraniu się publiczności w teatrze, odegrano na benefit pani Linkowskiej, „Huragan”, wielkie gupstwo w 3 aktach świeżo a oryginalnie napisane przez p. Aurelega Urbańskiego. Gra artystów kwadrowała z tworem „Huragan” nie może iść nawet w porównaniu z „Tromadramami” i tylko utwór ten mógł ukazać się na scenie dyrygowanej przez p. Młazewskiego.

Czas podaje wiadomość, że ks. Władysław Czartoryski żeni się z księżniczką Neumours, wnuczką Ludwika Filipa.

— **Mianowania.** C. k. krajowa dyrekcja skarbu we Lwowie nadała posadę poborcy przy głównym urzędzie cłowym w Oświęcimie Hipolitowi Nowińskiemu, ofiejałowi cłowemu w Brodach.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.** Edmund Chojceki autor „Alkhadara” i dzieła „Revolucjonisci i stronnictwa wsteczne” napisał wspólnie z panem Fousierem dramat w 4 aktach p. t. „Baronowa” (la Baronne) w francusku. Utwór ten ściga do teatru Odeusa w Paryżu tłumy ciekawych.

*Przebieg Lekarski* pismo medyczne od lat 10 wychodzące w Krakowie, od Nowego roku przechodzi pod redakcję doktorów Janikowskiego i Bolesława Lutostańskiego. Same nazwiska przyszłych redaktorów są już rejokimją, że *Przebieg Lekarski* na tej zamianie zyska. Polecamy go naszym „nedykom.

Młody, talentowany lwowski rzeźbiarz p. Tadeusz Barącz, który jak to już donosiliśmy otrzymał w Monachium wielki srebrny medal za kompozycję grupy alegorycznej „Od powietrza, głodu, niewoli i wojny zachowaj nas Panie!”, pracuje nad plaskorzeźbą Jana Dobrzańskiego. W jego pracowni obok wielu pięknych szkieł, widzieć można przeszlicznie wykuty w alabastrze medalion kompozytora Wagnera. Pan Barącz wybiera się do Włoch.

W Poznaniu nakładem J. K. Zupańskiego, wyszedł już trzeci tom bardzo gruntowne a sumiennie opracowanych „Dziejów narodu polskiego” przez Teodora Morawskiego. Pierwszy tom zawierał dzieje epoki Piastów, drugi dzieje epoki Jagiellonów, trzeci dzieje królów oberalnych, aż do abdykacji Jana Kazimierza. Czwarty tom już jest w druku. P. Teodor Morawski jest wiceprezosem Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu a w roku 1831 podczas powstania był ministrem spraw zagranicznych.

J. J. Kraszewski ogłosił w *Dzienniku Poznańskim* składkę na kosztą odlewu dzieła rzeźbiarskiego Teofila Lenartowicza, wyobrażającego głowę św. Jana na półmisku Herodjady. Dzieło to ma być bardzo piękne, ator przeznaczona go na wystawę wiedeńską. *Dzien. Poznański* zbiera składkę na wykonanie tej roboty.

Do historii języka polskiego wyszły w ostatnich miesiącach z druku niezmiernie cenne materiały. P. Antoni Malecki, profesor uniwersyte- tu lwowskiego, wydał kosztem ks. Jerzego Lubomirskiego „Biblię królowej Zofii żony Władysława Jagielly” przechowaną w szerszopaku. Wydanie to dokonane z wielkim staraniem, odpowiada wszelkim wymaganiom nauki. W Poznaniu nakładem Zupańskiego, wyszedł najdawniejszy zabytek języka polskiego, nazwany przez Stanisława Borkowskiego „Psalterzem kró-



### O sztuce krawieckiej.

Wiadom jest Szanownej Publiczności, że sztuka krawiectwa badaniem na zasadzie matematyki od r. 1831, i w skutek mych prac molożnych wydałem w r. 1839 książkę pod tytułem „**Rozprawa o kroju sukien męskich**”, a w r. 1848 wydałem znowu książkę „**Krawiectwo damskie**”. Z prac moich skorzystało wiele zwolenników sztuki krawieckiej, a dzisiaj smiału powiedzieć można, że mamy w kraju wielu zdolnych krawców, i nie potrzeba jak to dawniej bywało, sprowadzać ich z zagranicy. Gdy jednak po miastach prowincjonalnych jest mniej zdolnych krawców, nieobznajomych z postępem w tym zawodzie, postanowiłem otworzyć kurs nauki krawieckiej tak teoretycznej jako też i praktycznej. Nauka może być ukończona w kilku dniach. Jeżeli dostateczna liczba słuchaczy się zbierze, rozpocznie się kurs 15. grudnia 1871. Zwracam się szczególnie do krawców mieszkających na prowincji, którzy z nadarzonej sposobności skorzystają powinni. Cena kursu ustanawia się najumiarkowanj. Upraszam zgłosić się do podpisania. Lwów, dnia 6. grudnia 1871.

**Tomasz Kulczycki.**  
ulica Wekstarska 1. 7.

## ZIEMIANNIN

(Rok XXII.)  
tygodnik rolniczo-przemysłowy, ilustrowany, wychodzi co sobotę w Poznaniu, pod redakcją **Dr. Jul. Au i Kazim. Koszutskiego** ze współudziałem grona nauczycielskiego szkoły rolniczej imienia Haliny w Żabkowie. Preturata kwartalna w Austrii 1 zlr. 80 ct. a w półroczu 3 zlr. 50 cent. aw. Skład główny na Galicji w Księgarni F. H. Richtera we Lwowie. 3636 1-4  
Zapisywać można **Ziemiannina** we wszystkich c. k. urzędach pocztowych, albo też przesyłając prenumeratę wprost do redakcji „Ziemiannina” w Poznaniu ulica Nowa Nr. 5 — w tym razie odbierać się będzie pismo pod opaską.

**SIECZKARNIE, Bentalla**  
**ZNAPACZE, Bentalla**  
**GNIOTOWNIKI** do siłosu i do kartofli  
**MLYNIKI** do czyszczenia zboża  
**MŁÓCARNIE I KIERATY** na wozie 3652 1-6  
na składzie utrzymuje

**Arnold Werner**  
we Lwowie.

**Już wyszedł**  
**T O M II**  
działa

**Dokładna praktyczna nauka dla Pasieczników**  
przez 3614 2-2  
**Juljana Lubienieckiego,**  
drugie wydanie poprawne i pomnożone przez **Konstantego Kluczenkę.**  
Prenumerata na całe dzieło składające się z 3 tomów wynosi 3 zlr. 5 w. a.  
Nakładem Księgarni Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie.  
Jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

**4 Miliony**  
249.600 marków.  
będą przy  
**wielkiem losowaniu pieniężnym,**  
przez rząd państwa ustanowionem i zagwarantowanem rozstrzygniętem.  
**Pierwsze ciągnięcie 20. grudnia 1871.**  
Loteria ta zawiera następujące wygrane: 250.000, 150.000, 100.000, 50.000, 40.000, 30.000, 25.000, 2 po 20.000, 3 po 15.000, 4 po 12.000, 11.000, 5 po 10.000, 7 po 6.000, 21 po 5.000, 4 po 4.000, 36 po 3.000, 102 po 2.000, 206 po 1.000 marki itp. Całe losy oryginalne kosztują po 3 zlr. 50 c. Pol. „ „ „ „ „ 1 zlr. 75 c. Cwierć „ „ „ „ „ 87 1/2 „  
Zamieszane zlecenia opatrzone gotówką będą wykonane rychło i sumiennie, każdy uczestnik otrzyma godłem państwa opatrzone los oryginalny (nie promesa), a po ciągnięciu urzędową listę cięgnięcia. Pięniądze wygrane mogą być podniesione w każdym banku. Prospekty wysyłają się bezpłatnie.

**Louis Wolff**  
Bank- und Wechselgeschäft,  
Hamburg.  
3648 1-3

Potrzebny jest  
**Praktykant**

do handlu korzennego w wieku 14 do 15 lat, krotceby 2 klasy gimnazjalne ukończył, moralnych obyczajów i umiającej powierzochności. Blizsza wiadomość u Wgo **Arnolda Wernera** we Lwowie. 3-3

**Słabości Piersiowe.**

**SYROP Z NADFOSFORONU WAPNA**  
PP. GRIMAULT & C<sup>ie</sup> APIEKARZY W PARYŻU

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on katary, kaszle i chrypki długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchites), ale szczególnie pomyślnie sprawia skutki użycy przeciwko słabościom piersiowym (phtisie) i marzeniem czyli su chotom. Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przepisują często Pastylki piersiowe ze soku głowiastej szałaty i laurowych liści p. Grimault, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszli zwyczajnych.

Dostac można we Lwowie w składach mat. aptecz. i apt. p. P. Mikolasch i w apt. pp. Berliera i Ruckera. W Krakowie w obydwu apt. pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka. W Poznaniu w apt. p. Dra Mankiewicza. W Brodach w apt. pp. M. Kulak i Franzos. W Warszawie w składach mat. apt. pp. J. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Lud. Spiessa.

**Maść żelazista**  
Józefa Fürsta, aptekarza w Pradze, leczy rany pochodzące z odmrózenia w przeciągu 8 dni. 3125 14-2  
Pudełko 40 c.  
Skład we Lwowie w apt. Zygm. Ruckera, w Stanisławowie w apt. p. A. Bei zresztą do nabycia za pośrednictwem aptek.

**SIROP PRZECZYSZCZAJĄCY**  
ze skórek gorzkich pomarańcz, z Iodancem Potasem  
P. J. P. LAROSE, APTEKARZ  
Ulica des Lions-St-Paul, 2, w Paryżu.  
Jodan potasu posiada niezaprzeczone własności krew przeczyszczające, ale zarazem wpływa szkodliwie na organizm. W połączeniu zaś z syropem ze skórek z gorzkich pomarańcz, który zabezpiecza wolne odbywanie wszelkich funkcji organizmu, znosi się łatwo i bez niebezpieczeństwa przez każdą konstytucyę. Łatwość dzielenia go na dozy, pozwala lekarzom stosować go łatwo do wszelkich temperaturów przeciw tuberkulom, na raka, w chorobach akrofuicznych i syfilicznych zadanonych; jak również przeciw gośćcowi (reumatyzmowi), na które jest niezmiernym specyficznym środkiem.  
Dostac można w Warszawie w składach materyjalow aptecznych pp. Gallego i Spiessa; w Krakowie w apt. p. Trauczyńskiego; w Poznaniu w apt. p. doktora Mankiewicza; we Lwowie w apt. p. Piotra Mikolasch.

**W Zakładzie gazowym we Lwowie**  
dostać można  
**KOK GAZOWY**  
dla kowali i ślusarzy,  
najtańszy i najlepszy opał tak dla  
kuchni jako też pokojów.  
Cetnar kosztuje 75 centów.

**15000 osób**  
„Die Selbstbewahrung“  
Cena 2 zł. Dzieło to obejmuje rady doświadczonych lekarzy i podaje sposoby postępowania w każdym wypadku.  
W dowód prawdy przytoczmy, że to dzieło przedłożono wszystkim radom i władzom zdrowia, a które się bardzo pochlebnie o niem wyraziły. Do nabycia u C. POENICK'esa Schulbuchhandlung in Leipzig, w Krakowie u p. Ferdynanda Baumgarten.

**Prędkie i niezawodne wytopienie SZCZURÓW I MYSZY**

W Warszawie w apt. p. P. Mikolasch i Trauczyńskiego; w Krakowie w apt. p. P. Mikolasch i Trauczyńskiego; w Poznaniu w apt. p. Józefa Jahna H. Koyi.  
Cena sztuki 50 ct. 11. a. 3140 7-9

**Wydawca, i właściciel Jan Dobrzański.**

**Redaktor odpowiedzialny Platon Kostecki.**

**Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządkiem A. Skerla.**

**Nowo urządzony**  
**K. Strzyżowski**  
we Lwowie p. l. 37, poleca:  
nowo otrzymane zapas wszelkich najgustowniejszych **ubrań włóczkowych damskich i dla dzieci**, tudzież **wieluianych pończoch, skarpetek, kaftaników, kaletonów, rekawiczek korthowych i t. p.** po cenie najniższej. 3644 1-3

**Zapasy zimowe**

**Handel**  
Karola  
Nr. 296. Nr. 23.

**Ballašana**  
pod Złotym Kogutem ulica  
Halicka róg Wałowej:  
100 beczulek  
**Moskali**  
a 2 zlr. 50 ct.  
7500 funtów

**Powideł węgier.**  
1 fnt 24 ct. wag. wiedeń.  
Oryginalna beczka 100 fnt. 20 zlr.  
4000 funtów

**Bryndzy węg.**  
doskonalej, fnt. 40 ct.

**Musztarda**  
kremka, 1 butelka 70 c. 1/2 butelki 35 ct., 1/4 butelki 18 ct.  
1800 funtów

**Maronów włosk.**  
a 24 ct.  
1200 funtów

**Miodu**  
a 36 ct.  
400 funtów

**Marmolady**  
włoskiej, a 56 ct.  
20 beczek

**Śledzi**  
para — 1 ikzak i 1 mleczak 15 c.  
Holenderskie, sztuka 12 ct.  
Marynowane, sztuka 12 ct.

**Wielkie zapasy Kawy**  
w każdym gatunku,  
**Rodzynki**  
**Migdały,**  
**Daktyle, Cykate**  
**i wszelkie Bakalia.**  
**Biszkioty angielskie.**  
(Alberte), Quer, Combination,  
Craknel, Osborn, Pearl

mieszane i osobno w puszkach po 2 i 8 funtów i pojedynczo fnt 1.20.  
100 sztuk

**Andrutów**  
waulowych, orzechowych, czekoladowych 1.80.  
Polecając mój skład **świeżemi towarami** zaopatrzone, uwiadomiam, iż **za opakowanie** tychże na prowincję **nie liczę**, wyjąwszy słoje lub baryłki na mokre towary po cenie kosztu. Szanownym odbiorcom za **guldenów 50 odstawiam towar na każdą stację kolejową w Galicji franko, nie licząc nic za opakowanie.** W ten sposób towar przeterminie wysłany na pojedynczych stacjach kolei żelaznych, nie przewyższy cenę, po jakiej go sprzedają we własnym handlu we Lwowie. 3504 4-2

**Dragées Meynet**  
à l' Huile de Foie de Morne.  
Dragéty czyli galeczki wypełnione najprzebiejnym Tranem ze Stokliżu, łatwe do żucia, przyjemnego smaku, nie sprawiające nudności, ani odbijania i skuteczniejsze działające jak sam Tran. Pudełko 3 franki. W Paryżu apteka Europejska na ulicy Amsterdam, 41; we Lwowie w apt. p. Mikolasch; w Krakowie w apt. p. Trauczyńskiego; w Poznaniu w apt. p. Dra Mankiewicza; w Brodach w apt. p. Kullak. 3309 6-24

**Przeżoga.**  
Obiegają wieści, jakoby kursowały weksle z moim podpisem. Przestzegam każdego od nabywania takowych gdyż żadnych weksli nie podpisywałem i dlatego też żadnych placić nie będę, a jeżeli jakie się znalazły, to są podrobione. — Lwów 4. grudnia 1871.  
**Antoni Kownacki.**

**PAPIER WLINS**  
Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych, sprwadania na powierzchnię ciała zapalenia i rozdrażnienia najżywniejszych wewnętrznych części organizmu. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinski na katary, grypę, zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych (bronchites) reumatyzmy w leżących i nerwach błonowych itp. Jednorazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu oprócz świeżerbia.  
Dostac można w Warszawie w składach Materyjalow aptecznych pp. Gallego i Mrozowskiego i Ludwika Spiessa; w Krakowie w apt. p. Piotra Mikolascha, w Brodach w apt. p. M. Kullaka. 3153 10-28

**Folwark dolny**  
w **Manastercu**, oddalony od Sambora i Drohobycza o dwie mile, obejmujący 130 morgów ziemi ornej i łąk, z karczma i młynem, jest z wolnej ręki do sprzedania. 3613 3-3  
Blizszej wiadomości udzieli adwokat **Dr. BUDZYŃSKI** w **Samborze.**

**MAGAZYN**  
towarów kolonialnych i wszelkich korzennych oraz **HERBATY i WIN**  
wzszelkich gatunków od najtańszych do najdoborniejszych, różnych **PRYZMAKÓW i ŁAKOCI** najwyszukańszych  
**ADOLFA MAŃKOWSKIEGO**  
we Lwowie, przy ulicy Halickiej Nr. 17.  
poleca zapasy swoje szanownej Publiczności.

Sprzedając zawsze w właściwym czasie wszystko, czego szan. Publiczność w podobnym Magazynie zażądać może, a chcąc i najwybredniejsze zadowolnić życzenia, — przyjąłem zasadę: **sprowadzać towary tylko wyborowej jakości od firmi najpewniejszych** — tą drogą idąc, pochtelbam sobie, iż pozyskałem uznanie niepodzielne wszystkich moich szanownych P. T. odbiorców. 3515 6-6  
Dotąd nie miałem wzwycząj ogłaszać przed pisma publiczne, — szumne jednak sądzicie anonsie, zapewniające ostatnią stronice dzienników, doniesieniami o kolosalnych zapasach towarów **po cenach oznaczonych, mającemi na celu tylko obalaniecenie dobrej wiary kupującej publiczności**, powodują mi do przypominania się szanownym moim P. T. odbiorcom tutejszym i zamiejscowym, tem więcej, że **będąc tej jesieni za granicą na pierwszych targach handlowych, pozawazywałem stosunki z nowymi firmami, i skład mój uzupełniłem do tego stopnia, iż każdemu żądaniu zadość uczynić jestem w stanie.**  
Przy wyborowej, pierwszorzędnej jakości towarów, ceny oznaczam stosunkowo najniższe, licząc jedynie na znaczny odbyt. — Zamówienia zamiejscowe uskuteczniłem i wysyłam niezwłocznie.  
Lwów 17. listopada 1871.  
**A. Mańkowski.**

**W Zakładzie gazowym we Lwowie**  
dostać można  
**KOK GAZOWY**  
dla kowali i ślusarzy,  
najtańszy i najlepszy opał tak dla  
kuchni jako też pokojów.  
Cetnar kosztuje 75 centów.

**15000 osób**  
„Die Selbstbewahrung“  
Cena 2 zł. Dzieło to obejmuje rady doświadczonych lekarzy i podaje sposoby postępowania w każdym wypadku.  
W dowód prawdy przytoczmy, że to dzieło przedłożono wszystkim radom i władzom zdrowia, a które się bardzo pochlebnie o niem wyraziły. Do nabycia u C. POENICK'esa Schulbuchhandlung in Leipzig, w Krakowie u p. Ferdynanda Baumgarten.

**Prędkie i niezawodne wytopienie SZCZURÓW I MYSZY**

W Warszawie w apt. p. P. Mikolasch i Trauczyńskiego; w Krakowie w apt. p. P. Mikolasch i Trauczyńskiego; w Poznaniu w apt. p. Józefa Jahna H. Koyi.  
Cena sztuki 50 ct. 11. a. 3140 7-9

**Wydawca, i właściciel Jan Dobrzański.**

**Redaktor odpowiedzialny Platon Kostecki.**

**Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządkiem A. Skerla.**

**Na Boże drzewko!**  
**Owoce nicejskie,**  
Brzoskwinie, Morele, Ryngloty,  
**Mirabelki, Orzechy, Wisznie,**  
Czereśnie, Pomarańczki funt 2 zł. 40 ct.  
Te same pomieszone w eleganckich kartonach, sztuka 3 zł. 50 c.,  
w skrzyneczkach po 5 funtów 10 zł. w. a.  
poleca 3646 1-3

**F. W. Królikowski** we Lwowie.

**Nowe dzieła nakładowe**  
Księgarni Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie

**Z ESTETYKI I Z ŻYCIA**  
przez  
**Władysława Łozińskiego.**  
w dużej 8ce 216 str. ozdobne 2 rycinami, cena zlr. 2.50. 3645 1-3

**WYKLAD TEORJI UPRAWY ZIEMI**  
przez  
**Rosenberg-Lipińskiego**  
z dzieła  
„der praktische Ackerbau“  
**WYDANIE DRUGIE POMNOŻONE**  
z czterema rycinami, w dużej 8ce 335 str. — cena zlr. 2.50.  
Do nabycia we **wszelkich księgarniach.**

**Nakładem F. H. RICHTERA** we Lwowie i Poznaniu  
opuściła prasę:

**Z KACZKOWSKIEGO „ZYDOWSCY“**  
kronika rodzinna w 2 tomach.  
Cena zlr. 2. 40 cent. — oprawa zlr. 3. 40 cent. 3625 3-3  
jako tom VIII i IX „Biblioteki narodowej.“

**Przeżoga.**  
Obiegają wieści, jakoby kursowały weksle z moim podpisem. Przestzegam każdego od nabywania takowych gdyż żadnych weksli nie podpisywałem i dlatego też żadnych placić nie będę, a jeżeli jakie się znalazły, to są podrobione. — Lwów 4. grudnia 1871.  
**Antoni Kownacki.**

**PAPIER WLINS**  
Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych, sprwadania na powierzchnię ciała zapalenia i rozdrażnienia najżywniejszych wewnętrznych części organizmu. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinski na katary, grypę, zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych (bronchites) reumatyzmy w leżących i nerwach błonowych itp. Jednorazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu oprócz świeżerbia.  
Dostac można w Warszawie w składach Materyjalow aptecznych pp. Gallego i Mrozowskiego i Ludwika Spiessa; w Krakowie w apt. p. Piotra Mikolascha, w Brodach w apt. p. M. Kullaka. 3153 10-28

**Folwark dolny**  
w **Manastercu**, oddalony od Sambora i Drohobycza o dwie mile, obejmujący 130 morgów ziemi ornej i łąk, z karczma i młynem, jest z wolnej ręki do sprzedania. 3613 3-3  
Blizszej wiadomości udzieli adwokat **Dr. BUDZYŃSKI** w **Samborze.**

**MAGAZYN**  
towarów kolonialnych i wszelkich korzennych oraz **HERBATY i WIN**  
wzszelkich gatunków od najtańszych do najdoborniejszych, różnych **PRYZMAKÓW i ŁAKOCI** najwyszukańszych  
**ADOLFA MAŃKOWSKIEGO**  
we Lwowie, przy ulicy Halickiej Nr. 17.  
poleca zapasy swoje szanownej Publiczności.

Sprzedając zawsze w właściwym czasie wszystko, czego szan. Publiczność w podobnym Magazynie zażądać może, a chcąc i najwybredniejsze zadowolnić życzenia, — przyjąłem zasadę: **sprowadzać towary tylko wyborowej jakości od firmi najpewniejszych** — tą drogą idąc, pochtelbam sobie, iż pozyskałem uznanie niepodzielne wszystkich moich szanownych P. T. odbiorców. 3515 6-6  
Dotąd nie miałem wzwycząj ogłaszać przed pisma publiczne, — szumne jednak sądzicie anonsie, zapewniające ostatnią stronice dzienników, doniesieniami o kolosalnych zapasach towarów **po cenach oznaczonych, mającemi na celu tylko obalaniecenie dobrej wiary kupującej publiczności**, powodują mi do przypominania się szanownym moim P. T. odbiorcom tutejszym i zamiejscowym, tem więcej, że **będąc tej jesieni za granicą na pierwszych targach handlowych, pozawazywałem stosunki z nowymi firmami, i skład mój uzupełniłem do tego stopnia, iż każdemu żądaniu zadość uczynić jestem w stanie.**  
Przy wyborowej, pierwszorzędnej jakości towarów, ceny oznaczam stosunkowo najniższe, licząc jedynie na znaczny odbyt. — Zamówienia zamiejscowe uskuteczniłem i wysyłam niezwłocznie.  
Lwów 17. listopada 1871.  
**A. Mańkowski.**

**W Zakładzie gazowym we Lwowie**  
dostać można  
**KOK GAZOWY**  
dla kowali i ślusarzy,  
najtańszy i najlepszy opał tak dla  
kuchni jako też pokojów.  
Cetnar kosztuje 75 centów.

**15000 osób**  
„Die Selbstbewahrung“  
Cena 2 zł. Dzieło to obejmuje rady doświadczonych lekarzy i podaje sposoby postępowania w każdym wypadku.  
W dowód prawdy przytoczmy, że to dzieło przedłożono wszystkim radom i władzom zdrowia, a które się bardzo pochlebnie o niem wyraziły. Do nabycia u C. POENICK'esa Schulbuchhandlung in Leipzig, w Krakowie u p. Ferdynanda Baumgarten.

**Prędkie i niezawodne wytopienie SZCZURÓW I MYSZY**

W Warszawie w apt. p. P. Mikolasch i Trauczyńskiego; w Krakowie w apt. p. P. Mikolasch i Trauczyńskiego; w Poznaniu w apt. p. Józefa Jahna H. Koyi.  
Cena sztuki 50 ct. 11. a. 3140 7-9

**Wydawca, i właściciel Jan Dobrzański.**

**Redaktor odpowiedzialny Platon Kostecki.**

**Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządkiem A. Skerla.**

**Najtaniej nabyć można**  
**TOWARÓW KORZENNYCH**  
u **FERDYNANDA POPOWICZA**  
w kamienicy Arcybiskupa pod l. 178, nowa 9.

**KAWA**  
**CUKIER**  
**RODZYNKI**  
**MIGDAŁY**  
**FIGI**

**MASŁO**  
**MIÓD**  
**DROZDZE**  
**POWIDŁA**  
**SLIWKI** turec.

**OLIWA**  
**ŚLEDZIE**  
**BRYNDZA**  
**ŚWIECE** App. milowe i parał.

**HERBATA**  
**RUM**  
**PORTER** ang.  
**WÓDKA** amsterdam. i kraj.

**Wina**  
francuskie i austriackie, szczególnie tanie tudzież dobre wina węgierskie na Święta, butelka 50, 60, 70 i 80 ct.  
Kupującym za 15 zlr. opuszczam jeszcze 3 procent prowizji.  
Jednorazowe przekonanie się o prawdziwości niniejszego podania wystarczy, by Szanowni p. t. odbiorcy zaszczytnie mieli twardego zlecenia, którym najukratniej i najsumienniejszą zadość uczynić będzie usilnem staraniem mojem. 3654 1-2  
W końcu nadmieniam jeszcze, że za opakowanie żadnej nie rachuję należności.

**Kullmann & Frankenfeld**  
kotlarze  
w **Stassfurt,**  
polecają się niniejszem najuprzejmiej do wyrabiania kotłów parowych każdej wielkości i konstrukcji, diffuzor, montyns, basenów, chłodników itp. dla fabryk cukru, gorzelni, fabryk chemicznych, do zakładów górniczych i t. p. pod zapewnieniem najrychlejszej i najrzetelniejszej usługi. 3639 1-1

**Uwiadomienie.**  
Uzdolnieni Inspektorowie i Ajenci, którzy już w dziale ubezpieczeń na życie w innych Towarzystwach czynnymi byli, znajdują pod korzystnym warunkami umieszczenie w jednym z najlepiej renomowanych Towarzystw ubezpieczeń na życie.  
Blizsza wiadomość u pana Augusta Schellenberga we Lwowie.

**Przeżoga.**  
Obiegają wieści, jakoby kursowały weksle z moim podpisem. Przestzegam każdego od nabywania takowych gdyż żadnych weksli nie podpisywałem i dlatego też żadnych placić nie będę, a jeżeli jakie się znalazły, to są podrobione. — Lwów 4. grudnia 1871.  
**Antoni Kownacki.**

**KALENDARZ Powszechny STANISŁAWOWSKI**  
na rok 1872  
wyszedł nakładem drukarni Jana Dankiewicza. 3651 1-3  
Kalendarz ten najdawniejszy w Galicji, obejmuje 13 arkuszy druku polyciecznej treści, jest za cenę 40 cent. do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych.  
**Główny skład w handlu O. T. Winickera we Lwowie.** — Przy większym odbiorze stosowny rabat.

**Papier Fayard i Blayn**  
CHARTA CHEMICA DU CODEX.  
Leczy reumatyzmy, katary, zadawione zapalenie piersi, reumatyzmy w obrębie, rany, oparzenie, spaliny, odmrózenia, nagmiotki wszelkiego rodzaju itp. Trąbki tego papieru całe kosztują 2 franki, półówki franka i opatrzone są podpisem **Fayard i Blayn.** Papier ten zalecany jest od lat 30. przez najznakomitszych lekarzy. Sprzedaż hurtowa w Paryżu, ulica Neuve St. Merry 40.  
W Poznaniu w apt. dra Mankiewicza; we Lwowie w apt. p. P. Mikolasch; w Krakowie w apt. J. Trauczyńskiego; w Brodach w apt. p. M. Kullak. 3405 6-24

**Przeżoga.**  
Obiegają wieści, jakoby kursowały weksle z moim podpisem. Przestzegam każdego od nabywania takowych gdyż żadnych weksli nie podpisywałem i dlatego też żadnych placić nie będę, a jeżeli jakie się znalazły, to są podrobione. — Lwów 4. grudnia 1871.  
**Antoni Kownacki.**

**Papier Wlinski**  
Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych, sprwadania na powierzchnię ciała zapalenia i rozdrażnienia najżywniejszych wewnętrznych części organizmu. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinski na katary, grypę, zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych (bronchites) reumatyzmy w leżących i nerwach błonowych itp. Jednorazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu oprócz świeżerbia.  
Dostac można w Warszawie w składach Materyjalow aptecznych pp. Gallego i Mrozowskiego i Ludwika Spiessa; w Krakowie w apt. p. Piotra Mikolascha, w Brodach w apt. p. M. Kullaka. 3153 10-28

**Folwark dolny**  
w **Manastercu**, oddalony od Sambora i Drohobycza o dwie mile, obejmujący 130 morgów ziemi ornej i łąk, z karczma i młynem, jest z wolnej ręki do sprzedania. 3613 3-3  
Blizszej wiadomości udzieli adwokat **Dr. BUDZYŃSKI** w **Samborze.**

**MAGAZYN**  
towarów kolonialnych i wszelkich korzennych oraz **HERBATY i WIN**  
wzszelkich gatunków od najtańszych do najdoborniejszych, różnych **PRYZMAKÓW i ŁAKOCI** najwyszukańszych  
**ADOLFA MAŃKOWSKIEGO**  
we Lwowie, przy ulicy Halickiej Nr. 17.  
poleca zapasy swoje szanownej Publiczności.

Sprzedając zawsze w właściwym czasie wszystko, czego szan. Publiczność w podobnym Magazynie zażądać może, a chcąc i najwybredniejsze zadowolnić życzenia, — przyjąłem zasadę: **sprowadzać towary tylko wyborowej jakości od firmi najpewniejszych** — tą drogą idąc, pochtelbam sobie, iż pozyskałem uznanie niepodzielne wszystkich moich szanownych P. T. odbiorców. 3515 6-6  
Dotąd nie miałem wzwycząj ogłaszać przed pisma publiczne, — szumne jednak sądzicie anonsie, zapewniające ostatnią stronice dzienników, doniesieniami o kolosalnych zapasach towarów **po cenach oznaczonych, mającemi na celu tylko obalaniecenie dobrej wiary kupującej publiczności**, powodują mi do przypominania się szanownym moim P. T. odbiorcom tutejszym i zamiejscowym, tem więcej, że **będąc tej jesieni za granicą na pierwszych targach handlowych, pozawazywałem stosunki z nowymi firmami, i skład mój uzupełniłem do tego stopnia, iż każdemu żądaniu zadość uczynić jestem w stanie.**  
Przy wyborowej, pierwszorzędnej jakości towarów, ceny oznaczam stosunkowo najniższe, licząc jedynie na znaczny odbyt. — Zamówienia zamiejscowe uskuteczniłem i wysyłam niezwłocznie.  
Lwów 17. listopada 1871.  
**A. Mańkowski.**

**W Zakładzie gazowym we Lwowie**  
dostać można  
**KOK GAZOWY**  
dla kowali i ślusarzy,  
najtańszy i najlepszy opał tak dla  
kuchni jako też pokojów.  
Cetnar kosztuje 75 centów.

**15000 osób**  
„Die Selbstbewahrung“  
Cena 2 zł. Dzieło to obejmuje rady doświadczonych lekarzy i podaje sposoby postępowania w każdym wypadku.  
W dowód prawdy przytoczmy, że to dzieło przedłożono wszystkim radom i władzom zdrowia, a które się bardzo pochlebnie o niem wyraziły. Do nabycia u C. POENICK'esa Schulbuchhandlung in Leipzig, w Krakowie u p. Ferdynanda Baumgarten.